

TERESA PIĄTKOWSKA

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dom rodzinny, ulica Kraszewskiego, sąsiedzi, kino Robotnik, kino Venus, napisy propagandowe, okupacja niemiecka

Miałam chyba cztery, czy pięć lat, jak wyprowadziliśmy się w dzielnicę Dziesiątą

Miałam chyba cztery, czy pięć lat, jak wyprowadziliśmy się w dzielnicę Dziesiątą. Pamiętam, pewne rzeczy zabrało się furmanką. Zanim tam zamieszkaliśmy, to na tej działce mamusia posadziła kartofle –pewnego razu poszli, ale był niedobry sąsiad, to tych nowiutkich kartofli nam trochę ukradł. To był niedobry sąsiad, bo potem okazało się, że on już po wojnie swojego syna oddał w ręce UB. Mój brat opisał to w takiej książce, którą mam –pod tytułem „Ja, obywatel miasta Lublina” Stefan Przesmycki. Mój brat. I ja tą książkę mam. I tam są ciekawe rzeczy opisane. Dom na Dziesiątej był na ulicy Kraszewskiego 12. Ulice były wyznaczone, ale jeszcze nie zrobione. Nie zbudowane, jak to się mówi. Od razu posadzono drzewa. Drzewa były ozdobne, takie kuliste. Na razie bardzo małe, ale były. Pamiętam, że w okresie międzywojnia bardzo dbano o zazielenienie miasta. Była tak zwana „nowa droga” ale ja już tam mało uczęszczałam. I do centrum Lublina sama nie chodziłam wtedy. Dokąd chodziłam? Do szkoły podstawowej. Do kina też nie chodziłam za okupacji. Najbliższe kino to było kino - „Venus” się nazywało, a teraz „Robotnik” Na Placu Bychawskim. I kino było czynne za okupacji, były tam różne filmy. Ale to mnie nie dotyczyło. Uważano, żeby młodzież ze szkół średnich nie chodziła do kina - w ogóle już i po wojnie, to o tym świadczy, że zwracano uwagę, co młodzież wyczynia w domu po lekcjach. Czasami taki wypad był, to trochę dyscyplinowano. I to było dobre, myślę. Były napisy za okupacji –„W kinie siedzą świny, a Polacy w Oświęcimie” A ja widziałam, już jak chodziłam do średniej szkoły, zawodówki, to już w mieście musiałam być często, bo nasza szkoła była na Zielonej, w budynku prywatnym. I widziałam takie napisy –„Nicolaus Copernicus”- że to jest osobistość niemiecka, z rodu Niemców, i właśnie tacy są Niemcy. A jeszcze przyznawali się do Chopina. [W dzielnicy Dziesiąta] mieszkali kolejarze przeważnie. Było trochę narodu z wioski, bo postarali się wpłynąć

jakoś na naczelnika kolei, żeby zechciano im sprzedać trochę, gdzieś, na obrzeżach. Obok nas mieszkał, mieszkał pan, co pracował na poczcie. To już wiadomo było, że on troszkę jest biedniejszy, niż maszynista. Ale myśmy nie zwracali w ogóle uwagi na to, czy ktoś jest biedny, czy bogaty. Młodzież na to nie zwracała uwagi. Był piekarz jeszcze dalej. A na lewo, w ulicy Świętochowskiego mieszkał pan, który był rzeźnikiem. Bogaty człowiek był.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"